

Rok X. Luty 1907 r. Nr. 2.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Św. Grzegorz VII., papież.*)

Grzegorz VII. przed wybraniem na papieża Hildebrandem zwany, urodził się w Saonie w Toskanie we Włoszech z rodziców zamożnych około roku 1013. Od dziecięctwa zdradzał nadzwyczajne talenta. Bliższe jednak szczegóły z jego młodości są mało znane. Wiemy tylko, iż Hildebrand od początku swej działalności należał do rzędu onych ludzi swego czasu, którzy wszystkiemi siłami dążyli do dania Kościołowi świętemu niezależności od władzy świeckiej i podniesienia obyczajów podupadłego moralnie duchowieństwa. Już roku 1045 znajdował się w otoczeniu papieża Grzegorza VI. (Jana Gracyana), któremu nawet po jego zrzeczeniu się papieztwa aż do końca życia towarzyszył nad Ren. Po jego śmierci (1046 r.) wstąpił do sławnego klasztoru benedyktyńskiego w Clugny. Lecz w roku 1049 znowu jest w Rzymie i pomaga w ważniejszych sprawach papieżowi Leonowi IX. I tak za wpływem jego Leon IX. wystąpił przeciw symonii i małżeństwu księży. Również za panowania papieżów Wiktora II. i Stefana IX., wywierał Hildebrand znaczny wpływ na losy Kościoła. A ten wpływ jego za rządów Mikołaja II. i Aleksandra II. stał się jeszcze potężniejszym, gdyż za ich panowania był już archidyakonem i kanclerzem Kościoła rzymskiego. Skoro Aleksander II. umarł, Hildebrand jako kardynał archidyakon zarządzając bieżącemi sprawami Kościoła, nakazał trzydniowy post i publiczne modły, aby Bóg pobłogosławił wyborowi nowego papieża. I już w dniu pogrzebu Aleksandra II. 22. kwietnia 1073 wyniesiony został w kościele świętego Piotra „w okowach“ przez jednomyślny wybór na Stolicę Apostolską i przybrał imię Grzegorza VII. Jednak zgodnie z dekretem wyborczym Mikołaja II. nie pozwolił dopełnić swej konsekracyi, dopóki nie nadeszło zatwierdzenie jego wyboru przez niemieckiego króla Henryka, przyszłego cesarza. Mimo, iż Grzegorz VII. donosząc mu o swoim wyborze otwarcie wyjawił zasady, jakich się trzymać zamyśla wobec książąt panujących, jednak Henryk zatwierdził jego wybór. Grzegorz VII. objąwszy kierownictwo Kościoła, rozwinął bez odwłoki zdumiewającą działalność we wszystkich krajach chrześcijańskich. Już w marcu 1074 r. na synodzie przez niego zwołanym uchwalono: 1) Duchownemu, który otrzymał swój urząd przez świętokupstwo, nie wolno nadal zajmować żadnego urzędu w kościele; 2) Pod karą klątwy nie wolno sprzedawać lub nabywać urzędu kościelnego; 3) Duchownym, dopuszczającym się nierządu, nie wolno odprawiać Mszy św., ani spełniać innych jakichkolwiek czynności kościelnych; 4) W nabożeństwie odprawianem przez duchownych, lekceważących ten

*) Według „historyi Kościoła“ kardynała Hergenröthera i „Encyklopedyi“ ks. Nowodworskiego.

dekret, ludowi nie wolno uczestniczyć, ani przyjmować z rąk ich Sakramentów św., aby ich w ten sposób zmusić do poprawy, albo do zrzeczenia się swych urzędów. Uchwały te opierały się na dawniejszych rozporządzeniach kościelnych, wznowionych już przez Klemensa II., Leona IX., Mikołaja II. i Aleksandra II. Papież zawiadomił biskupów o tych uchwałach i wysłał je również do Niemiec do króla przez swych legatów,[1] którym na jego życzenie towarzyszyła także matka Henryka, Agnieszka. Wskutek tych zarządzeń Henryk w lutym 1074 usunął swych doradców, wyklętych przez Aleksandra II., zobowiązał się do zwrotu przywłaszczonych sobie dóbr kościelnych i przyzwolił na odbycie synodów w sprawie wykorzenienia symonii i konkubinatu. Jednak znaczny zastęp duchownych stawiał opór tym zarządzeniom i głosił na papieża najohydniejsze oszczerstwa. Lecz Grzegorz kroczył wytrwale po raz wytkniętej drodze. Zwołał swój drugi synod w listopadzie 1074 r., na który wezwał wielu opieszałych biskupów, tak samo uczynił i na trzecim synodzie zwołanym w lutym 1075 r. Na tymże synodzie ogłosił kary surowe na Roberta Guiskarda za grabienie dóbr kościelnych i najeżdżanie posiadłości innych książąt, na pięciu doradzców króla niemieckiego z powodu sprzedaży urzędów kościelnych, na arcybiskupa Bremy za nieposłuszeństwo, oraz na biskupów Strasburga, Spiry, Bamberga i Piacenzy. Również orzeczono na tymże synodzie, że kto w przyszłości poważyłby się przyjąć urząd kościelny z ręki osoby świeckiej, ten miał być złożony z urzędu, a zaś książęta świeccy udzielający takiej inwestytury, powinni być wyłączeni ze wspólności wiernych; albowiem we wielu państwach wbrew dawnym rozporządzeniom kościelnym zakradło się nieszczęsne nadużywanie władzy ze strony królów. Miejsce dawniejszego wyboru biskupów i opatów zajęła nominacya królewska a konsekracyę kościelną zastąpiła inwestytura spełniana przez pana świeckiego za podaniem pierścienia i pastorału. Stąd najwybitniejsze stanowiska w Kościele pozajmowali świętokupcy i usłużni dworacy. Często też sprzedawano biskupstwa najwięcej dającemu: a zaś nowi biskupi starali się sumy wydane wycisnąć ze swoich podwładnych duchownych, którzy znowu sprzedawali sakramenty wiernym. Nawet papieztwo kupowano. A co gorsza, niektórzy duchowni usiłowali urzędy swe podać w spadku swoim rodzinom. Tacy duchowni byli największymi wrogami wszelkiego postępu, popierali i krzewili zwykle wszelką nieobyczajność. Uwolnić tedy Kościół z krępujących go więzów państwa feudalnego i przywrócić mu czystość i wolność, było celem działalności Grzegorza i wyższych umysłów onego czasu. Pomimo czystości swoich zamiarów Grzegorz VII. spotkał tyle trudności w przeprowadzeniu tego zadania, że rozchorował się ciężko w jesieni 1074 r. i z radością oczekiwał śmierci. Z książąt świeckich jeden tylko król angielski, Wilhelm Zdobywca okazał się żarliwym obrońcą wzniosłych usiłowań Grzegorza VII.; inni byli przeciwni.

Największe zaś nadużycia działy się w Niemczech i we Francyi, gdzie stali na czele monarchowie rozpustni i okrutni. Wybory dostojników kościelnych, które nie zadowalały księcia świeckiego, bywały obalane, lub bywały uprzedzane zapomocą szybkich nominacyj. Królowie czyniąc to, powoływali się na rzekome dawne przywileje.

Henryk IV. król niemiecki zagrożony przez Saksonów udawał z początku uległość rozporządzeniom papieskim, ale skoro ich pobił pod Hohenburgiem, podniecony wrodzoną mu pychą, znowu otoczył się wyklętymi księżmi i szafował podług swego widzimisię biskupstwami, opactwami i innymi posadami kościelnemi; wygnał samowolnie biskupa z Magdeburga i biskupa z Halbersztadu, zabrawszy im majątki; biskupem Bambergu mianował proboszcza z Goslaru Ruoberta, uczestnika swych zbrodni; opróżnione arcybiskupstwo kolońskie powierzył niegodnemu kanonikowi Hidulfowi; w podobny sposób obsadził biskupstwa w Spoleto i Fermo. Osadziwszy swemi wojskami wąwozy alpejskie, aby żadna niepomyślna dla niego wiadomość nie przedostała się do Rzymu, domagał się od papieża złożenia z urzędu trzymanych w niewoli biskupów saskich i to bez wszelkiego dochodzenia. Na to papież nie mógł się zgodzić, ale oświadczywszy gotowość do wszelkiej godziwej ugody wysłał swoich legatów do Henryka celem porozumienia się. Legatów przyjęto 25. grudnia 1075 r. w Goslarze z lekceważeniem. Henryk odrzucał wszelkie próby pojednania, nie chcąc porzucić swoich nałożnic, które się zdobiły kosztownościami zrabowanemi po kościołach, ani też nie chciał zaniechać innych swoich nadużyć powyż wymienionych. A idąc za poduszczeniem niecnych swych doradzców przygotował, jeszcze przed przybyciem legatów, zamach na papieża w samym Rzymie zapomocą złych kapłanów i ludzi żonatych świeckich, którzy przebrani w suknie duchowne, haniebnie

pielgrzymów i lud mało oświecony i dopuszczali się najohydniejszych występków na miejscach świętych. Tych niecnych wyzyskiwaczy wyrzucił Grzegorz VII. z Kościoła. Podczas nabożeństwa na Boże Narodzenie roku 1075 w kościele Matki Boskiej Śnieżnej, tyran Cencyusz na czele zbrojnej tłuszczy wtargnął do kościoła, pojmał papieża i zranionego w czoło uwięził w jednym ze swych zamków. Atoli lud rzymski ujął się za papieżem i uwolnił go. A Cencyusz udał się na dwór Henryka, który zaprosił na niedzielę starozapustną r. 1076 biskupów i opatów do Wormacyi, aby tam uchwalić złożenie z papieztwa Grzegorza VII. I rzeczywiście dnia 24. stycznia 1076 zjechała się do tego miasta większość biskupów niemieckich.

Złożony z urzędu przez Grzegorza kardynał Hugon Kandidus (Blancus) odczytał oskarżenie pełne wstrętnych oszczerstw, które zebranym posłużyło za pozór do wypowiedzenia papieżowi posłuszeństwa i usunięcia go z urzędu. Jedynie biskup Adalberon z Wyrcburga i Herman z Metzu sprzeciwili się tej uchwale, którą inni podpisali. W tem piśmie nazwano Grzegorza VII przywłaszczycielem siejącym niepokój w Kościele, tyranem i gnębicielem biskupów, krzywoprzysiężcą i t. p. Henryk IV. który od trzech lat uznawał Grzegorza VII papieżem prawowitym, posłał to orzeczenie synodu włoskim biskupom do podpisania. Biskupi Lombardyi po większej części splamieni symonią podpisali ten potworny dekret, który Henryk w liście adresowanym „do Hildebranda, fałszywego mnicha“ posłał do Rzymu, żądając, aby papież usunął się ze stolicy św. Piotra i ustąpił miejsce godniejszemu następcy. Posłowie Henryka, na których czele stał Roland, kapłan z Parmy, przedłożyli to orzeczenie wraz z listem królewskim na synodzie w Rzymie w lutym odbywającym się pod przewodnictwem Grzegorza w obecności 110 biskupów i żądali od kardynałów, aby udali się do Niemiec celem otrzymania od króla nowego i lepszego papieża. W spokoju Grzegorz wysłuchał odczytanie tych pism, musiał jednak bronić przed oburzeniem duchownych i ludu zuchwałego przewodnika poselstwa, Rolanda, poczem odroczył posiedzenie do dnia następnego.

Za jednomyślną zgodą synodu papież rzucił klątwę na arcybiskupa moguckiego i biskupów Bambergu i Utrechtu, zawiesił w urzędowaniu innych biskupów, którzy dobrowolnie podpisali potworną uchwałę; ustanowił tym, których zmuszano do podpisania, termin do 29. czerwca, aby odwołali swój podpis, i ogłosił klątwę i interdykt na winnych nieposłuszeństwa biskupów Włoch północnych. Tak samo za zgodą synodu i w obecności wielce strapionej cesarzowej Agnieszki, która jednak sprawę Kościoła przeniosła nad interes ziemski swego syna, wydał na króla Henryka, wypierającego się wiary Boskiej i ludzkiej, lekceważącego wszelkie ojcowskie napomnienie i siejącego rozdwojenie w Kościele wyrok zakazujący mu wykonywania rządów w Niemczech i Włoszech, zwalniający jego poddanych od przysięgi na wierność, a jego samego obkładający klątwą. Wyrok ten jednak nie był nie odwołalny, upadał bowiem w razie naprawy i pokuty, nie oznaczał również zupełnego pozbawienia praw królewskich, lecz jedynie ich zawieszenie. Miał tedy Henryk czas do odwrotu.

Henryk będąc na święta wielkanocne w Utrechcie, dowiedział się o wyroku papiezkim. Przyjął go z pogardą. Kilku biskupów i opatów lombardzkich, mając na czele arcybiskupa Rawenny Gwiberta na zebraniu w Pawii poważyło się rzucić klątwę na papieża. A biskup Utrechtu Wilhelm w porozumieniu z Henrykiem wygłosił w kościele mowę pełną obelg na Grzegorza. Wreszcie Henryk zwołał na Zielone Święta synod do Wormacyi dla wyboru nowego papieża, a w okólniku zapraszającym biskupów napada na Grzegorza, iż przywłaszcza sobie jednocześnie władzę królewską i kapłańską, że godzi na jego tron i życie, ujawniając drapieżność rozbójnika.

Jednak przed zebraniem tego synodu buntowniczego umarło nagle wielu stronników Henryka, jako to: biskup Wilhelm z Utrechtu, biskup Henryk ze Spiry, biskup Epon z Zeiz, namiestnik Misnii Burkard, książe Lotaryngii Dolnej Gotfryd, co uważał lud za skutek klątwy. Wielu książąt potępiało przewrotne rządy Henryka, jego mściwość i rozwiozłe życie; a osobliwie książęta Szwabii, Bawaryi, Karyntyi, biskupi Metzu i Wyrcburga. Arcybiskup trewirski Udon i inni uczestnicy samozwańczego synodu wormackiego błagali papieża o przebaczenie, które też uzyskali, przyrzekając pokutę. Silne wrażenie wywarło w całych Niemczech, gdy Udon upoważniony przez papieża do rokowania z Henrykiem, powróciwszy z Rzymu, unikał wszelkiej wspólności z Zygfrydem arcybiskupem moguckim i innymi stronnikami króla. Niebawem też kilku trzymanych w niewoli książąt saskich zerwało swe pęta i Sasi przygotowywali się do nowego powstania. Oprócz tego opuściło Henryka wielu jego stronników,

których łączył z nim tylko interes osobisty. Synod rozpisany do Wormacyi nie doszedł wcale do skutku; na zebranie zaś zwołane do Moguncyi stawiło się mało uczestników, iż musiano się zrzec wyboru nowego papieża. Nareszcie i arcybiskup moguncki usunął się od Henryka, który ujrzał się opuszczonym od wszystkich.

W październiku 1076 r. zjechali się w Tryburze książęta niemieccy wraz z delegatami papieskimi i większość zebranych chciała wybrać nowego króla. Jedynie pismo papieskie zapobiegło nowemu wyborowi. Zgodzono się w końcu na powierzenie rozstrzygnięcia całej sprawy papieżowi i oraz orzeczono, że jeśli Henryk w przeciągu roku nie uwolni się od klątwy, utraci wszelkie prawa do korony; a skoro zaś zgodzi się na wzniosek sejmu, to powinien ślubować papieżowi posłuszeństwo we wszystkiem, usunąć od swego boku wyklętych, bez wszelkiego orszaku wojskowego mieszkać w Spirze jako osoba prywatna, nie przekraczać progu żadnego kościoła, zrzec się wszelkich czynności rządowych, zwrócić miasto Wormacyę biskupowi i postawić zakładników: inaczej zaś książęta byliby zwolnieni ze wszystkich względem niego obowiązków.

Henryk zgodził się na te wszystkie warunki; piśmiennie przyrzekł posłuszeństwo stolicy Apostolskiej i pełne zadośćuczynienie i wybrał się z żoną swą Bertą i synem Konradem podczas ciężkiej zimy wśród niebezpieczeństw przez Mont-Cenis do Włoch, gdy papież był w drodze do Niemiec jadąc na sejm do Augsburga. A właśnie kiedy Grzegorz zatrzymał się w zamku margrabiny Matyldy w Kanosie, przybył Henryk ku wielkiemu kłopotowi papieża, który nie wierzył w szczerość pokuty króla i przez trzy dni z rzędu jawił się przed zamkiem w szacie pokutnej i błagał o rozgrzeszenie. Na wstawienie się Matyldy i innych osób znakomitych Grzegorz nareszcie d. 8. stycznia 1077 przyrzekł rozgrzeszenie, jeśli Henryk zgodzi się odpowiedzieć na oskarżenie książąt na sejmie w Augsburgu, a tymczasem wstrzyma się od wszelkich czynności królewskich i da pełne zadośćuczynienie. Gdy kilku duchownych i świeckich dostojników zaprzysięgło w imieniu Henryka te warunki, zdjęta została klątwa z króla i z pewnej liczby biskupów niemieckich równocześnie przybyłych i wszystkich dopuszczono do słuchania Mszy papieskiej i do Komunii.

Jednak Henryk opuściwszy Kanosę, znalazł się w Reggio i innych miastach włoskich w otoczeniu ludzi przeciwnych pojednaniu się jego z papieżem, którzy grozili królowi, iż za to, że poświęcił ich sprawę, wyniosą na tron nieletniego jego syna Konrada. Szczególniej Lombardowie i ambitny arcybiskup Gwibert z Rawenny starali się, aby popchnąć go do kroków nieprzyjacielskich przeciw papieżowi.

Tymczasem książęta niemieccy niedowierzający zmiennemu Henrykowi zamiast w Augsburgu zebrali się w Forhcimie w marcu 1077 i wybrali królem Rudolfa, księcia Szwabii, wbrew radom delegatów papieskich. I teraz rozpoczęła się wojna.

Henryk zaopatrzony w pieniądze przez Lombardów wyruszył do Lombardyi, gromadząc około siebie wojsko, spustoszył Szwabię i posiadł południowe Niemcy. Tymczasem Grzegorz powrócił do Rzymu i zaprosił Henryka i Rudolfa na synod rzymski odbyć się mający w lutym 1078, celem przywrócenia pokoju w Niemczech. Henryk udaremnił zjazd pokojowy i wystąpił znowu z pogróżkami wyboru nowego papieża. To skłoniło Grzegorza, iż 7. marca 1080 r. na synodzie rzymskim wznowił klątwę na Henryka i uznał królem niemieckim Rudolfa, który 27. stycznia odniósł w bitwie zwycięstwo nad swym przeciwnikiem.

Tymczasem Henryk zwołał do Brixen w Tyrolu wyklętych symoniaków niemieckich i lombardzkich biskupów, którzy na podstawie oszczerstw podniesionych przez Hugona Kandyda, orzekli, iż Grzegorz VII. jest stronnikiem heretyka Berengaryusza, symoniakiem, czarnoksiężnikiem, że zastawiał sidła na życie Henryka IV. i t. p. i wybrali wyklętego arcybiskupa Rawenny Gwiberta na antypapieża, który nazwał się Klemensem III. Henryk złożył mu niezwłocznie hołd i przyrzeczenie przysięgą potwierdzone, że zawiedzie go na czele wojska do Rzymu i przyjmie tam z rąk jego koronę cesarską. Antypapież wyklął króla Rudolfa i wyruszył przybrany w szaty papiezkie z wielkim przepychem do Rawenny, gdzie Henryk zbroił się do walki z Rudolfem i Grzegorzem. W bitwie dnia 14 października 1080 r. stoczonej nad Elsterą zwyciężył wprawdzie Rudolf, ale raniony ciężko zaraz umarł. Wtedy Henryk wybrał się z wojskiem do Włoch, w Medyolanie koronował się na króla Lombardyi a 21 maja 1081 r. stanął przed bramami Rzymu, gdzie w namiocie otrzymał z rąk antypapieża koronę cesarską i spustoszywszy okolice Rzymu, musiał się cofnąć do Lombardyi. Tymczasem

w Niemczech wybrano 9. sierpnia królem Hermana, hrabiego Luksemburgu.

W krótce poraz drugi oblegał Henryk Rzym przez trzy miesiące ale bez skutku, podpalił wprawdzie katedrę św. Piotra, lecz Grzegorz znakiem Krzyża świętego zgasił pożar. Wtedy cofnął się Henryk w marcu r. 1082. Dopiero za trzecim razem przyciągnął Henryk z wojskiem znaczniejszym pod Rzym, zdobył po siedmiomiesięcznem oblężeniu dzielnicę Leona z katedrą św. Piotra, gdy zamek Anioła, Transtevere i całe miasto na lewym brzegu Tybru pozostały w posiadaniu papieża. Lecz niebawem Henryk cofnął się do Toskany. Po raz czwarty przybył Henryk 21. marca 1084, zdobył większą część miasta i oblegał Grzegorza w zamku Anioła, kazał intronizować swego Klemensa i przyjął z rąk jego w katedrze św. Piotra (31. marca) koronę cesarską. Jednak na wiadomość, że Robert Guiskard książe Apulii na czele silnego wojska spieszy na pomoc papieżowi, Henryk i antypapież opuścili Rzym i cofnęli się do Toskany. Grzegorz zaś udał się na Monte-Casino a stamtąd do Salerno. Walka z Henrykiem IV nie wyczerpuje jednakże działalności wielkiego, papieża który podczas najcięższych chwil nie zapomina o rozlicznych potrzebach Kościoła we wszystkich częściach świata. Jego korespondencya z królami. książętami i duchowieństwem zdumiewa swoim ogromem, bystrością umysłu i przenikliwością. Legaci jego odbywają synody po całem chrześcijaństwie, aby przywrócić osłabioną karność. Sam Grzegorz zwołuje jedynaście synodów do Rzymu.

Z cesarzem bizantyjskim układał się o połączenie obu kościołów. Całe chrześcijaństwo zachęcał do zdobycia Ziemi św. i szerzenia Ewangelii na wschodzie. Zajmuje się wiele Hiszpanią. Afryką północną, Węgrami, Danią, Polską i Czechami. Ciągle jest zajęty sprawami Kościoła we Francyi, już reformując obyczaje duchowieństwa, już rozstrzygając spory religijne a osobliwie w sprawie Berengaryusza, już hamując rozwiozłość króla Filipa I. Całe życie jego jest jednem pasmem czynów wzniosłych i wielkich zmierzających jedynie ku większej chwale Boga a oraz brzemiennych w błogosławione następstwa dla całej ludzkości i stanowi głównie początek i przyczynę okresu świetnego w dziejach świata. Jego czyste i budujące życie było najlepszem przygotowaniem do świętej jego śmierci. U kresu dni swoich opuszczony od wielu przyjaciół, kończy poza Rzymem w Salernie swój zawód ziemski dnia 25. maja 1085 roku słowy wyrzeczonemi do swojego skromnego otoczenia: „Miłowałem sprawiedliwość, a nienawidziłem przewrotności, i dlatego umieram na wygnaniu“.

Największy wróg — alkohol.

W roku ubiegłym przyszedł do mnie pewien człowiek, który widocznie posiadał wykształcenie, ale którego powierzchowność była politowania godną. Jego ubranie było podarte i brudne, buty dziurawe, włosy zaniedbane, pod ubraniem widoczny brak koszuli. Twarz jego żółta i opuchła, oczy zamglone, ręce drżące. Prosił mię o kilka centów na nocleg i dodał, że od rana nic jeszcze nie jadł. Wkrótce dowiedziałem się, że niegdyś uczęszczał ten człowiek do gimnazyum i odznaczał się wybitnemi zdolnościami. Profesorowie kochali go i wróżyli mu piękną przyszłość. Stało się, że młodzieniec ten dał się wciągnąć w grono towarzyszy, którzy uczęszczali do szynków. Początkowo nie chciał pić, bo mu to nie służyło. Ale gdy towarzysze zaczęli z niego szydzić, ambicya jego kazała mu dotrzymywać im kroku. I cóż się stało? Wnet w nauce zaczął się zaniedbywać, a przy maturze przepadł. Odtąd zaczął się staczać po pochyłości coraz to niżej. Gdy mu rodzice umarli, majątek odziedziczony — a był on dość znaczny — strwonił. Dziś jest włóczęgą sam nieszczęśliwy, stracony na duszy i na ciele, a dla ludzi i społeczeństwa ciężarem. Pije i je nie za swoje ale za cudze. Jakże politowania godzien jest ten człowiek.

Takich jednak jest tu w Krakowie więcej. Takich tu są setki.

W dawnych czasach mieli poganie bożka Molocha. Jemu na ofiarę składano ludzi. Takim bożkiem żarłocznym jest dzisiaj bożek „alkohol“. Tysiące pożera ofiar ludzkich.

Cóż to jest ten alkohol? — jest to płyn, który się znajduje w wódce, araku, winie, piwie i we wszystkich upajających trunkach.

Jest pewną rzeczą, że alkohol nie ma w sobie żadnego pożywienia, ale przeciwnie — jest trucizną!

Gdyby nie był trucizną, nie sprowadzałby zawrotu głowy.

Gdyby kto wiedział, że do jedzenia przymieszana jest trucizna, toby się nie tknął, aniby go nawet psu nie dał. Tymczasem do trunków

przymieszana jest trucizna, a jednak są ludzie, którzy ją piją; głowa ich boli, a piją; tracą przytomność, a piją; doznają wymiotów, a piją; grzeszą, a piją! Gdzież ci ludzie podzieli rozum? Tak cennym darem Bożym jest zdrowie, że nie ma na świecie nic droższego, a tymczasem tak lekkomyślnie topią oni je w alkoholu. Tak drogim jest każdy cent, tylu ludzi biega za centem po całym świecie, a oni tymczasem marnują takie sumy kupując alkohol.

Żeby to jeszcze sami tylko sobie szkodzili! Ale oni szkodzą nam, którzy nie pijemy. My dla nich musimy stawiać szpitale, bo z alkoholu chorują; my ich musimy żywić po kryminałach i aresztach, bo ich tam alkohol prowadzi; my im musimy opłacać sądy, bo z pijącymi mają najwięcej sądy do roboty! Czytelnicy zastanówcie się nad tem! *P. R.*

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

Rozdział II. O drugiem przykazaniu Bożem.

„Nie będziesz brał Imienia P. Boga twego nadaremnie“.

To drugie przykazanie zawiera trzy obowiązki: nie bluźnić, nie przysięgać krzywo i dopełnić ślubu. O nich pomówimy szczegółowo.

---

§. 1. O bluźnierstwie. (Ciąg dalszy).

1. Pana Boga czcimy uwielbieniem i modlitwą, a zaś znieważamy Go bluźnierstwem. Bluźnierstwo popełnia się wtedy, gdy stworzeniu przypisuje kto pewną doskonałość Boską, np. gdyby szatana nazywał świętym, wszechmocnym, najmędrszym itd. Stąd grzeszy człowiek, który wierzy, iż djabeł wie rzeczy przyszłe: np. liczby, jakie wyjdą na loteryi. Bóg jedynie wie rzeczy przyszłe; szatan zaś może wiedzieć tylko rzeczy zewnętrzne, które się już wydarzyły, a tylko z rzeczy obecnie istniejących, może odgadnąć pewien wypadek przyszły.

Tudzież ten popełnia bluźnierstwo, który wyraża się o Panu Bogu z pogardą w sposób Mu ubliżający, np. iż „jest nie sprawiedliwy“; „stwarza człowieka, a potem o nim zapomina“ itd. A gdyby tak twierdził stanowczo i z uporem, stałby się winnym herezyi i popadłby w klątwę papieżowi zastrzeżoną.

Można popełnić bluźnierstwo także czynem, np. gdyby kto krzyże, różańce i obrazy świętych deptał.

Także jest ciężkiem bluźnierstwem, wyrażać się obelżywie o świętych Pańskich, o rzeczach świętych i Bogu poświęconych, np. o Mszy św., o kościele, o uroczystościach kościelnych i obrzędach w kościele sprawowanych. I również nie małem bluźnierstwem byłoby, gdyby kto bluźnił duszom zmarłych, chyba że ma na myśli dusze potępionych.

2. Złorzeczyć stworzeniom, np. latom, dniom, deszczowi itp. nie jest żadnem bluźnierstwem, ani też grzechem ciężkim, ale tylko powszednim; wyjąwszy te stworzenia, na których w szczególny sposób przejawia się potęga i moc Boża, jak np. niebo.

3. Wina bluźnierstwa jest niezmiernie wielka. W starym zakonie nakazał P. Bóg (Lev. 24. 14.): „Wywiedź bluźniercę za obóz, i niech go ukamienuje wszystek lud“. Nie tak dawno temu, jak jednemu bluźniercy sąd w Wenecyi kazał język odciąć. A zaś w Neapolu w najnowszym czasie wydał król prawo, aby bluźnierców żelazem rozpalonem piętnowano na czole a potem odesłano na galary; co jednak przydarza się bardzo rzadko, ponieważ nie ma świadków, którzyby udowodnili tę winę. Nie jest dobrze, gdy kto z nienawiści donosi władzy bluźnierstwo słyszane, atoli jest rzeczą dobrą i świętą donieść je władzy, ażeby odebrało karę to przeklęte zgorszenie.

4. Powiedziałem „zgorszenie“, ponieważ gdy dzieci słyszą, jak starsi bluźnią, i one zaraz temiż słowy Boga obrażają. Dziwna rzecz, że ziemia nie pożera bluźnierców, albowiem złorzeczą Panu Bogu, któremu zawdzięczają łaski największe, a On jednak ich zachowuje przy życiu i nie wrzuca ich w ogień wieczny zaraz. Bluźnierstwo jest bardzo ciężkim grzechem; albowiem jakikolwiek grzech, naucza św. Hieronim, porównany z bluźnierstwem, jest lżejszym. Bluźnierca gorszym jest od dusz potępionych we wieczności; one przynajmiej złorzeczą Temu, który ich karze, ty zaś złorzeczysz Temu, który cię obsypuje dobrodziejstwami.

5. Stąd srodze karze Bóg bluźnierców. W Neapolitańskiem w Vallo Dianae (ja sam mówiłem z osobą, która przy tem wydarzeniu była obecną) pewien woźnica, skoro tylko wymówił bluźnierstwo przeciw jednemu ze świętych, natychmiast spadł z wozu tak nieszczęśliwie głową na dół, iż udusił się na miejscu.

A jeśli bluźnierca nie odbierze kary w tem życiu, ma wiedzieć, iż w drugiem życiu dostanie większą. Pan Bóg okazał Franciszce Rzymiance osobliwe męki srogie, jakie bluźniercy ponoszą w piekle na swoim języku.

6. Mój bracie kochany, jeśliś w przeszłości grzeszył bluźnierstwem, to teraz staraj się ze wszystkich sił swoich porzucić zupełnie ten nałóg przeklęty. Jakąż korzyść zyskałeś z bluźnierstw popełnionych? Nic nie zyskałeś, chyba nędzę wieczną; niczego nie użyłeś, bo jakaż przyjemność się znachodzi w bluźnieniu?—Ani też nie dostąpiłeś stąd żadnego honoru, chyba hańbę, albowiem bluźniercy nawet u bluźnierców są w pogardzie i nienawiści.

7. Powiadam ci wyraźnie: jeśli teraz się nie wyzwolisz z tego brzydkiego występku, to może już nigdy nie wydobędziesz się z niego, albowiem z latami wzrasta także coraz bardziej nałóg każdy społem z innemi słabościami. Tudzież z wiekiem wzmaga się niecierpliwość tak dalece, iż przetrwa aż do śmierci. Pewien zbrodniarz skazany na szubienicę w tej samej chwili, kiedy go kat zepchnął ze stopni, wedle zwyczaju wymówił bluźnierstwo i skończył życie. A znowu pewien woźnica nałogowy bluźnierca na kilka chwil przed samem skonaniem zbluźnił i zaraz umarł. Teraz więc, póki jest czas, zastanów się nad swymi grzechami, za nie żałuj i postanów mocno: iż odtąd każdego poranku będziesz odmawiać trzy „Zdrowaś Marya", aby cię Matka Boska wyratowała z tego grzechu; a gdy kiedy przydarzy się tobie sposobność do gniewu, ażebyś wówczas raczej złorzeczył grzechowi i djabłu, a nie Panu Bogu.

8. Ażebyś zaś jeszcze bardziej obrzydził sobie bluźnierstwo, opowiem ci, co opisuje Baroniusz w szóstym tomie swoich roczników pod rokiem 493: Jeden człowiek w Konstantynopolu wchodząc do kąpieli bluźnił okropnie. Lecz skoro tylko dotknął się wody, wyskoczył z niej z krzykiem przeraźliwym mówiąc, iż natychmiast umrze i zaczął pazurami i zębami drapać i rwać ciało swoje na rękach i nogach. Uwiniono go tedy w prześcieradło białe, lecz boleści jego się zwiększyły. Zdjęto wtedy z niego prześcieradło, lecz z prześcieradłem jego skóra się także zdjęła. I tak nieszczęśliwy wyzionął ducha w objęciu szatanów, którzy go zanieśli do piekła, aby tam odebrał karę zasłużoną na wieki.

9. Jeszcze jeden przykład. Opowiada św. Grzegorz W. w swoich dialogach (lib. 4. c. 13.), iż pewien chłopczyk 5-letni, syn szlachcica rzymskiego, nasłuchawszy się bluźnierstw miotanych z ust służby domowej, zaczął bluźnić także i to bardzo często a nawet w przytomności ojca zbyt pobłażliwego. Nareszcie jednego dnia, w którym bluźnił nie mało i to wobec ojca, nagle zaczyna krzyczeć rozpaczliwie: „Gwałtu, jacyś czarni ludzie chcą mnie ze sobą uprowadzić". I tak krzycząc przeraźliwie, rzucił się w objęcia ojca, a jednak ulegając swemu nałogowi nie przestawał bluźnić, aż w końcu wśród bluźnierstw zakończył życie. Biada wam, rodzice, jeśli nie strofujecie waszych dzieci, ilekroć one bluźnią, a tembardziej jeszcze, jeśli im dajecie ze siebie zły przykład przez miotanie bluźnierstw w ich obecności. C. d. n.

Niebezpieczeństwa grożące dzieciom opuszczonym.

Zepsucie wśród małych dzieci w sferach robotniczych, gdzie rodzice zmuszeni iść za pracą, a dzieci zostawiać bez opieki, dochodzi do ostatnich granic. Spotyka się u nas 8-letnie dziewczątka, które wpadłszy w ręce szakali w ludzkiem ciele, padły ofiarą demoralizacyi i zakaźnych następstw. Mówiąc już o nędzy materyalnej i gorszej od niej moralnej w najniższych warstwach społeczeństwa, nadmieniliśmy o wypadkach, gdzie dzieci padły ofiarą wymienionego zezwierzęcenia. Dziś mamy znów przed oczyma 8 letnie dziewczątko, w którego twarzyczce maluje się dziwnie pociągający anielski prawie urok a dziecko to biedne zostawszy sierotą, niemając nikogo jak tylko siostrę ulicznicę, zostało nieświadomie i bezwiednie nadużyte i w następstwach zamieszczone w szpitalu na sali zakaźnej.

Prawdziwie serce się kraje na widok takiej nędzy! Tyle robi się krzyku i hałasu o dzieciobójstwo fizyczne, a milczy się obojętnie na setki a nawet tysiące moralnych morderstw dzieci. Tysiące dzieci staje się wpierw złemi, nim złe poznały, zło i zepsucie wsiąka w nie jak wilgoć atmosfery i działa jak zatrute powietrze a my się dziwimy później i narzekamy na złe czasy i prądy, tak jakby złe czasy jak grad, a dobre jak manna z nieba spadały. Tymczasem złe lub dobre czasy od nas samych zależą. Pchnąć jednak całe masy na lepsze tory a tem samem i złe czasy na lepsze, potrafi ten tylko, kto nada lepszy kierunek wychowaniu dzieci. Lecz tu nietylko szkolne wychowanie ale i przedszkolne ma być zdrowo i rozumnie kierowane. Dzieci w czasie przedszkolnym szczególniej w sferach niższych muszą być otoczone troskliwą opieką. Ponieważ rodzice nie mogą im dać tej opieki, przeto ciąży ten obowiązek na społeczeństwie. Nie będzie to nigdy prze-

ciążeniem, bo to co się wyda na zakłady wychowawcze czy ochronki dla dzieci, to musiałoby się wydać na cele sanitarne, szpitale, areszta itp. a koszta tych ostatnich zakładów przewyższają przecież kilka razy koszta ochronek, a w dodatku tego rodzaju gospodarka zostawia nam całe masy szumowin i wyrzutków społecznych.

W dotychczasowej jednak gospodarce naszej podobnie jak i w prywatnem miłosierdziu widzimy punkt ciężkości skierowany ku otoczeniu opieką starców, kalek i chorych, wielkie jednak zaniedbanie spostrzega się w stosunku do dzieci. Przeważnie zostawia się je ulicy i zepsuciu i wtedy aż zrujnują się zupełnie i przeżyją w zepsuciu, wtedy dopiero praktykuje się na nich uczynki miłosierne.

Pewnie, że opieka nad starcami jest potrzebna, ale czas byłby już ostatni, byśmy zwrócili pewną uwagę na wychowanie dzieci. Zbytnie miłosierdzie dla starców daje często okazyę młodzieży do życia lekkomyślnego, bo rzemiosło żebracze nigdy nie zawiedzie. Zdrowa jednak ekonomia społeczna powinna otoczyć opieką i strzedz od złego młode pokolenie, dorosłemu dać możność pracy, starcom zabezpieczenie, kalekom niezawinionym przytułek, a dla wszystkich innych próżniaków hasło „giń albo pracuj“ bo „kto nie pracuje, ten jeść nie powinien“! Nim jednak do kogo dojdzie całe społeczeństwo, powinny gminy same w tym kierunku rozpocząć działalność, przynajmniej co do opieki nad opuszczonemi dziećmi.

„Echo przemyskie“ Nr. 12.

---

200 dzieci opuszczonych i ubogich ze wszystkich dzielnic Polski wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem i sto przeszło w Pawlikowicach, cierpią obecnie niedostatek, a mianowicie brak im bielizny, a za zużytą jeszcze nie zapłacono, brak obuwia a za zdarte dotychczas upominają się wierzyciele zapłaty, brak ubrania, opału na obecną zimę, a nawet dostatecznego pokarmu. Ofiary, które otrzymujemy obecnie, nie są w stanie nawet części długów naszych, zaciągniętych tylko na najpierwsze potrzeby dzieci, pokryć! To też dobre nasze dzieci upraszają pokornie wszystkich szlachetnych Czytelników niniejszego pisma o rychłą pomoc w naturze lub pieniądzach.

Zarząd Towarzystwa
„Powściągliwość i Praca”
w Miejscu Piastowem.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Pan Gniewosz Potok złoty 10 kor., ks. Walenty Mączka Wesoła 10 k, ks. Pawłowski Jodłówka 4 k, p Heyer Lwów 10 k, p. Józef Wordęga Żurawica 5 k, p. W. Skórczyńska Kraków 4 k, p. K. Kulczycka Sambor 2 k, ks. Ryłko Kraków 3 k, ks. Iwanicki Wołkowa 20 k, p. Andrzej Madeyski Niepołomice 2 k, ks. Leon Kwiatkowski Błażowa 8 k, p. Jędrzej Łabuda Rzepiennik Strzyżowski 1 k, p. Aniela Bajórek Rzepiennik Strzyż. 1 k, p. Rozalia Pawłowska Rzepiennik Strzyż. 1 k, ks. Wąsowicz Gromnik 4 k, p. Marya Czyżewska Stanisławów 10 k, ks. Winnicki Grabownica Starzeńska 10 k, p. Dr. Mączka Kraków 10 k, Administracya „Czasu“ Kraków ze składek 170 k, p. R. Pinterhofferowa Winogród leśny 4 k, p. K. Kosiński Podgórze 4 k, p. Julia Mokry Jasło 3 k, ks. Piaskowy Łącko 4 k, p. Fr. Turowski Tarnawa niżna 10 k, ks. Orest Kisielowski Nieżwiska 2 k, ks. Gryziecki Wola Zarczycka 20 k, p. Dr. Malkiewicz Kraków 15 k, p. Zieliński Pelplin 10 k, p. A. Wex Dębica 4 k, ks. Ussorowski Kwieciszewo 35·25 k, p. Iza Kozicka Dorohów 15 k, p. Józef Zeńczak Lisowice 10 k, ks. Grębosz Woźniki 4 k, ks. A. Ślisz Głębokie 2 k, ks. M. Syzdek Głogów 5 k, p. Jan Rybak Jasło 20 k, p. Julianna Rachajzy Buffalo 9·80 k, p. M. Obertyńska Stronibaby 10 k, p. Antonina Horodyńska Lwów 20 k, ks. Jastrzębski Kombornia 10 k, ks. Knast Gryżyna 5·86 k, ks. Kostecki Ujkowice 30 k, SS. Felicyanki Przemyśl 5 k, p. Marya Gerczak Przemyśl 5 k, p. Stanisława Żebrowska Świrz 4 k, ks. Jan Szewczyk Tłuzan 5 k, p. Marya hr. Tarnowska Chorzelów 4 k, ks. Burkert Wielki Łask 17·62 k, p. Jan Szmigielski Przemysl 2 k, p. Jan Powojowski Kraków 10 k, p. Wiesława Sobińska Wiedeń 10 k, p. Walerya Kędzierska Lwów 2 k, p. Białas Lwów 3 k, p. Franciszek Hajduga Urbanowice 5 mrk, p. Julia Hajduga 5 mrk, p. Jan Kost 5 mrk, p. Jan Fabian Urbanowice 5 mrk, p. M. Służewski Lwów 2 k, Wydział Rady powiat. Dąbrowa 50 k, ks. Brosig Czarny Dunajec 20 k, ks. Sandacz Kraków 2 k, p. Edmund Krzysztoforski Kęty 5 k, ks. Ćwiąkala Berea 20 dol., ks. Wincenty Pixa Kraków 10 k, ks. Sobeski Słupy 12 k, pp. Jan Swaczyna i Fr. Woźniak Młoszowa 4 k, p. Kasper Klimczok Kosztów 17·62 k, p. Ludwik Mańka Bobrek 6 k, p. Hohendorff Horożanka 20 k, ks Halak Trzciana 4 k, p. Józef Kalus Chorzów 6·22 k, p. Teofil Drzewicki Niebylec 6 k, p. A. Wierzbicki Komarno 2 k, p. J. Korczyński Kraków 20 k. ks. Michał Leżoń Kamionka mała 5 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k, p. Karolina Kmicikiewiczowa Przemyśl 5 k, ks. Rychel Samoklęski 10 k, ks. Franciszek Salezy Jenkner Wysoka 18 k, p. Lucyan Lipiński Nowy Sącz 10 k, p. Teofil Gębarowicz Buczacz 2 k, p. Zalasiński Cieszacinek 4 k, p. J. Majewski Pruchnik 20 k, ks. Tołowiński Siedlce 23·50 k, Wydział powat. Sambor 200 k, p. Katarzyna Śliwa Studzian 5 k, p. Leopold Melzer Przemyśl 3 k, p. Augusta Kasparkowa Sambor 6 k, p. Kazimiera Misiewiczowa Tęgoborze 2 k, ks. Zygmunt Pawłowski Kołomyja 10 k, p. A. Makowiecki Posada Liska 2 k, ks. W. Dąbrowski Raniżów 5 k, p. Stanisława Tarnawiecka Bykowce 20 k, p. Wilhelmina Fuchsa Kołomyja 6 k, ks. Zaremba Dolina 10 k, ks. Jan Dąbrowski Rakowiec 32 k, p. Bartosz Roszkowski Bobra 10 rs., p. Stanisław hr. Grocholski Winnica-Pietniczany 10 rs., ks. Krzeczowski Kęty 40 k, ks. Łaziński Rzeszów 125 k, p. Tyczyński Koropiec 2 k, p. Jan Buczek Sanok 2 k, p. Fr. Murzyński Stanisławów 5 k, p. L. Berski Tylmanowa 2 k, ks. Jan Sowicki Wojakowa 10 k, ks. Dr. Stefan Pawlicki Kraków 5 k, p. Berta Piesch Sambor 4 k, ks. Sobierajski Kraków 50 k, ks. B. Potoczek Nagoszyn 4 k, p. A. Wollówna Przeworsk 4 k, ks. Aleksy Watulewicz Sambor 10 k, p. E. Ryger Poznań 10 k, p. Marcin Patryn Strzyżów 2 k, p. Dr. Lachowicz Lwów 10 k, p. Wł. Gołębski Krasnolesie 6 k, pp. Józefowie Bilińscy Lwów 20 k, p. Filipina Suchecka Lwów 10 k, Towarzystwo Zaliczkowe Dębowiec 20 k, księżna p. Sapieżyna Lwów 100 k, p. Jan Wincenty Minas Mills Pa 19·61 k, p. M. Bęben Błażowa 27 k, p. Wojciechowska Czernichów używaną odzież, p. Marya Mateczna Podgórze 4 k, p. Franciszek Śliwa Urzejowice 4 k, p. M. Rulikowska Sokal 63·25 k, ks. Dr. Jan Bernacki Tarnów 10 k, p. Alojzy Michalski Niechóbrz 5 k, p. Zakrzewski Wiktorowo 5·86 k, p. Wacław Popiel Kraków 195 k, p. Tumpach Targowiska 10 k, p. Pietrzykowska Bytom 11·78 k, p. Feureisslówka Miejsce Piastowe 2 k, ks. Jan Langier Sleszyn 2 rs., p. M. Waliszewska Sleszyn 3 rs., p. Józef Kowalski Sleszyn 3 rs.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.